

## Bł. Prymas Stefan Wyszyński – „Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę”



AKT OSOBISTEGO ODDANIA SIĘ MATCE NAJŚWIĘTSZEJ Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych. Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite

i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej - Soli Deo! Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej. Amen.

Stoczek, 8.12.1953 (Zapiski Więzienne)

Dla nas w Polsce szczególnie doniosłym zadaniem i celem, jest złożyć Kościół w macierzyńskie dłonie Matki Najświętszej, by nie czuł się samotny, sierocy i opuszczony. Tak uczynił sam Chrystus na Kalwarii. Dlatego pragniemy oddać Kościół w Polskę w słodką niewolę Matki Chrystusowej, Matki Kościoła i Matki naszej. Drodzy moi! Nie lękajmy się słowa „niewola”. Zwłaszcza, że jest to niewola u Matki najlepszej, wyzwalającej nas na pełną wolność dzieci Bożych! Nie lękajmy się słów pokornych, bójmy się tylko słów pysznych, zarozumiałych i dumnych. Pokornych słów i pokornych treści się nie lękajmy, bo życie współczesne jest aż nadto upokarzające. W takim życiu, każdemu z nas może przyjść z pomocą pokorna Matka Boga Człowieka, nazwana łaski pełną i błogosławioną między niewiastami, a sama nazywająca siebie - Ancilla - Niewolnica. W niewolę Jej dłoni i Jej macierzyńskiego serca oddamy siebie, naród i Kościół w ojczyźnie naszej, aby stała się naszą Wolnością.

S. Wyszyński, Na drogach zawierzenia, wyd. Soli Deo 1996, s. 118-120

(...) Oddaję się osobiście Maryi, Matce Kościoła, w Jej macierzyńską niewolę miłości za Kościół Chrystusowy. Odtąd wszystko czynić będę z Maryją. Postaram się Akt oddania powtarzać jak najczęściej, nawet codziennie. Nie chodzi tu jednak o słowa, ale o stan trwania w oddaniu się Matce Kościoła. Uważać się będę w Jej dłoniach za narzędzie, którym może rozporządzać dla dobra Kościoła, Polski i braci. Pogłębię w sobie świadomość, że nie należę już do siebie, ale jestem Jej własnością. Oddając się w Jej macierzyńską niewolę, oddaję Maryi moją wolę, aby używała mnie według swojej świętej woli, dla dobra Kościoła. Będę utrzymywać nieustanną łączność z moją Matką i trwać w poczuciu Jej macierzyńskiej obecności. Do Niej będę się często zwracać, od Niej wszystko zaczynać, z Nią sprawę każdą przeprowadzać.

(...) Oto nas masz korzących się Tobie, Najlepsza Matka nasza. Wielkie są nasze pragnienia - niewielkie możliwości. Ale Ty wszystko możesz... Działaj przez tak liche i słabe narzędzia, które tu widzisz. To Ty zwyciężysz, a my Ci chcemy tylko pomagać do zwycięstwa.

S. Wyszyński, Oddani Maryi w trosce o Kościół, s. 9-70, Wszystko postawiłem na Maryję, Soli Deo 2007, s. 202-203

[7.10. 1953] Dziś wielka uroczystość w mojej celi: „Odpust Matki Bożej Różańcowej”. Na Mszy świętej „ludno”. „Zwołałem” tych wszystkich, których zachęcałem do modlitwy różańcowej. Pragnę ich uzbroić w cierpliwość. Im może wydawać się, że przyszedł czas łaski, o którą proszą. A te łaski, które dziś wypraszamy, działają już, tylko w innej formie, i działać będą nieco później. (...)

[8.12.1953] „Ja miłuję tych, którzy mnie miłują” – mówi Maryja do swych sług słowami Księgi Mądrości (Prz 8, 17-24). Z lękiem walczę o tę miłość. Wydaje mi się, że miłuję: wszak nie umiem jednego dnia spędzić bez Ciebie, bez Twego Imienia, bez „Zdrowaś, Maryjo”, bez różańca, bez aktu oddania się Tobie.

Czym byłoby życie moje, gdybym o Tobie zapomniał? Nie mogę, nie mogę – nawet gdybym okazał się jeszcze słabszy niż jestem, nawet gdyby sumienie moje zarosło lasem grzechów, nawet gdybym ogłuchł z męki i bólu opuszczenia. Ale i wtedy, na tym też padole, jeszcze był wołał: „Witaj...” – A więc miłuję Ciebie!

– Radosny wniosek, gdyż on to mówi mi: „Ja miłuję tych, którzy mnie miłują”. Mam odpowiedź! Zresztą nie wątpilem, że Ty miłujesz. Bo w Tobie jest miłość z Ojca, który pierwszy umiłował. Ojciec rodzi miłość. A Matka Go naśladuje. Miłujesz, bo Ojciec umiłował. Miłujesz pierwej, niż ktokolwiek Ciebie umiłował. A że ja Ciebie miłuję, to dlatego, żeś przyniosła mi Miłość z Ojca. (...)

[1.01.1954] Od rana oddaję wszystko, co mnie w tym roku spotkać może, Matce mojej, Niepokalanej Pani Jasnogórskiej. Pragnę, aby i nadal mnie prowadziła, jak to czyni od mego dzieciństwa. (...) Odnawiam akt oddania się całkowitego przez Jej ręce przezyste w niewolę Jej Synowi, którego piastuje na swoich ramionach. Mój Jezus jest jeszcze maleńki. Ale pragnę, by rósł tak, jak ja muszę się umniejszać. (...)

[5.06.1954] Nie umiem, Matko, tak uczcić Gościa mej duszy, jak by należało. Pozwól, że wyręcę się Twoimi słowami. Wszak Ty jedna umiałaś rozmawiać z Synem Twoim... Pozdrawiam Go całą Twoją dziewiczą niepokalanością, całą Twoją pokorną uległością, całą żywą wiarą, gorącą miłością, szczególną troskliwością, całym Twoim współdziałaniem i współcierpieniem, całą Twoją nieodstępną bliskością, całą świętością Twojej duszy, każdym drgnieniem Twego serca, każdym aktem Twej myśli, każdym ruchem Twoich dłoni, każdym krokiem Twoich dziewiczych stóp, każdym momentem Twego wyjątkowego życia, całym dokonaniem Twej służby Panu... (...)

[15.12.1954] Przez cały tydzień oktawy Niepokalanego Poczęcia myśli i słowa staniają się wokół „Najczystsze”. Czyż nie są one cieniami na Słońcu? — Cóż nam pozostaje? Wołać splamionymi ustami można tylko jedno: Ucieczko grzesznych... Ale święty Kościół Powszechny grzeszników jest odważny: woli, gdy cienie naszych myśli padają na Niepokalaną, niż by miały być ogarnione ciemnościami i cieniem śmierci. Słońce przecież oświeciło stajnię i kałużę. Lud, który w ciemności siedział, ujrzał Światłość wielką. Kradnę więc, pod osłoną cieniów swych myśli i słów, promienie z „Obleczonej w słońce”. Ta „kradzież” nie wymaga restytucji... Może to *occulta compensatio* dla upadłej, lecz odbudowanej natury?

[18. 12. 1954] Za kilka dni Polska rozpocznie niezwykle Rok Jubileuszowy: 300 lat [od] obrony Jasnej Góry. Gdy w listopadzie 1655 roku fale dosięgły wałów Jasnej Góry, Ojciec Augustyn Kordecki tak mówił na wstępnej naradzie do zakonników i szlachty: „Szydź z nas i pogardza nami nieprzyjaciół, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało. A ja odpowiem: wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może...” (Henryk Sienkiewicz, *Potop*). (...)

Warto myśleć o „obronie Jasnej Góry” roku 1955. - Jest to obrona duszy, rodziny, Narodu, Kościoła - przed zalewem nowych „czarów”. Moja Jasna Góra ściśniona zewsząd wałem udreki; wałą pociskami „zabobonu” i „wstecznicwa” - w „Kurnik”. Przed 300 laty „Kurnik” ocalał i trwa do dziś.

„Obrona Jasnej Góry” dziś - to obrona chrześcijańskiego ducha Narodu, to obrona kultury rodzinnej, obrona jedności serc ludzkich - w Bożym Sercu, to obrona swobodnego oddechu człowieka, który chce wierzyć bardziej Bogu niż ludziom, a ludziom - po Bożemu.

[12.04.1955] Ucieczko grzesznych - powiedz dziś Barankowi i Jego Ojcu, że sprawiedliwe są wyroki Boże. Jeszcze tak niedawno mogłem się dziwić, dlaczego tak dotkliwie doświadczają mnie. A dziś już nie dziwię się: łaska Boża objawiła mi, jak bardzo szkodziłem Kościołowi i jego członkom. Jedna tylko z tych win daje prawo Sędziemu sprawiedliwemu odsunąć mnie na wieki od łaski. A jeśli Bóg tego nie czyni, to w tym widzę miarę Jego miłosierdzia. Jak dalekie są wszystkie cierpienia ziemi od kary wiecznej, tak wielkie jest miłosierdzie Boże nade mną. I dlatego - powiedz, Matko, że wielbię sprawiedliwość Bożą nad sobą. Uznaję pełne prawo Boga do kary nade mną. - Proszę też o jedno: brońmy wspólnie syna Twego i Ojca Najlepszego przed ludźmi, by nie dopuszczali w sobie żadnej myśli przeciwko Bożej sprawiedliwości, ilekroć myślą o mnie lub modlą się za mnie. Ty możesz to uczynić, by - przez wewnętrzne natchnienia - przekonać moich najbliższych, że Bóg sprawiedliwie umie karać. Daj im, Matko, doskonałe widzenie wszystkich win moich. Niech poznają nędzę moją tak, by też chwalili, wraz ze mną, sprawiedliwość Bożą. Nie broń mnie przed sądami ludzkimi, ale broń Boga, moim kosztem. Raczej niech ja będę osądzony najsurowiej przez ludzi, aniżeli miałyby się zrodzić choćby najmniejsza myśl przeciwko sprawiedliwości

Ojca i Syna. Ty możesz to uczynić... Nie będę się modlił: *Ne respicias peccata mea*. Ale będę się modlił: Patrz na grzechy moje, abyś, Ojczy, utrwał się w przekonaniu, jak sprawiedliwe są kary, którymi mnie dotykasz. (...)

[3. V. 1955] Najbliższa Towarzystwo Trójcy Świętej, Bogurodzico Dziewico i Królowo Polski - dziś pragniemy, przez Twoje macierzyńskie ręce złożyć hołd wdzięczności Trójcy Świętej za to, że jesteś Matką naszą, że jesteś Królową Polski i że okazujesz Serce Miłosierne Boga w tylu łaskach, rozdzielanych na Jasnej Górze. Dziękując za wszystko, prosimy o łaskę wierności Trójcy Świętej, o łaskę wierności Sercu Syna Twego i Niepokalanemu Sercu Twojemu, o łaskę wierności Kościołowi. Wspomnij, Matko, że pełni ufności, oddaliśmy Naród polski i Kościół Niepokalanemu Sercu Twemu, skoro tylko przeszła nieprawość okupantów. A wkrótce potem oddaliśmy Naród Sercu Syna Twego, przez Twoje niepokalane dłonie. Pragniemy wyjednać sobie odrobinę odpocznienia, byśmy mogli wypełnić śluby nasze. Przyjm, Matko, to wołanie i niech królewskie Serce Twoje okaże macierzyńską wyrozumiałość dla udręczonych dzieci swoich.

Przynoszę Ci, Matko, swój cały ciężar i zrzucam z bark moich do Twoich stóp. Spójrz nań tak, jak patrzy Pani na robotnika, który dźwiga wielkie ciężary. Oto przyniosłem, zrzuciłem i patrzę na ręce Twoje... Nie umiem nic lepszego czynić, więc dźwigam ciężary. Nie tylko swoje - to są ciężary i Twoje, i Twojego Syna. Gdy je zrzucę przed Tobą, ulży mi nieco. Czy otrzymam zapłatę robotnika...? (...)

[9. VI. 1955] Boże Ciało. Notre Dame - Katedra, synonim katedry. Templum Domini, w której mieszka Słowo Przedwieczne. *Sacrarium Spiritus Sancti*. I w Polsce wszystkie niemal stare katedry są pod wezwaniem Matki Boga Człowieka. Jak bardzo to słuszne! Wszak w katedrach konsekruje się kapłanów. Pierwsza konsekracja Kapłana miała miejsce w Katedrze Notre Dame, w dniu Zwiastowania, gdy na człowieczeństwo Chrystusa spłynął dar Ojca - Kapłaństwo, według obrządku Melchizedeka. Z tego Kapłaństwa Chrystusowego wzięli swoje kapłaństwo wszyscy słudzy Ołtarza. Uczestniczą w tym darze z Ojca, który uczynił Jezusa Kapłanem na wieki. Jak słuszną jest rzeczą, by trwali w tym *Sacrarium Spiritus Sancti*, by wszystko czynili z Matką Wierzystego Kapłana! Wszak Maryja była na „Mszy Prymicyjnej” Syna swego, na Kalwarii. Jak blisko stać powinna ołtarza, przy którym sprawujemy Najświętszą Ofiarę! Jak bardzo należy Ją zapraszać do udziału w każdej Ofierze Mszy świętej. Przypomina nam to Kościół, gdy każe spowiadać się *Beatae Mariae Virgini*, gdy tak często w ciągu modlitw mszalnych przypomina Maryję.

Kapłaństwo Chrystusowe dokonało się w Maryi. Alter Christus nie może o tym zapominać.

S. Wyszyński, Zapiski więzienne, wyd. Soli Deo 2006 / Editions du Dialogue 1982

Chrystus najlepiej i najpełniej praktykował kult maryjny, cześć do Matki swojej. On Ją pierwszy doskonale wielbił, gdy wyrażał swą miłość i zachwyty. Pierwszy sformułował wszystkie nasze modlitwy maryjne: błagalne i dziękczynne, gdy zarzucał Jej ręce na szyję z dziecięcą prośbą, a potem z dziecięcą wdzięcznością. Jak my, więcej niż my i wcześniej niż my, ciągle czegoś od Niej potrzebował i ciągle za coś Jej dziękował. Nie mógł się bez Niej obejść.

Każdy z nas nie ma wyboru i nie decyduje o tym, czy ma się zamknąć w łonie matki, czy nie. Tylko Chrystus mógł to uczynić dobrowolnie. I uczynił, gdyż sam chciał. Wybrał maryjną drogę przyjscia na świat! Dobrowolnie zamknął (się) w niewoli Jej dziewiczego łona. Oddał się Jej tak bezwzględnie i absolutnie, że sam nic bez Niej uczynić nie mógł. Uzależnił się od Niej tak całkowicie, jak tylko dziecko może być uzależnione od matki.

Któż był bardziej dosłownie *in Sinu Matris* - od Jezusa? Któż głębiej oddał się Jej w niewolę?

Największe oddanie się Maryi, niewolnictwo świętych, to tylko słabe echo tego, co uczynił Jezus. Najwyższy kult maryjny to tylko cień prawdziwego kultu maryjnego - Jezusa.

S. Wyszyński, Oddani Maryi w trosce o Kościół, Częstochowa 2019, s. 17-18

1. Czy widzę w wydarzeniach mojego życia i wewnętrznych pragnieniach, szczególnie ostatnio, że Pan Bóg prowadzi mnie do ściślejszej więzi z Matką Bożą?

2. Czy pragnę pełnego oddania się Chrystusowi przez Jej ręce w codzienności? Jeszcze większej zależności? Niewoli?

3. Jakie przeszkody w moim życiu utrudniają mi oddanie się Maryi?